

Edward Możejko

Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (66), 7-17

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward MOŻEJKO

Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

W swym wąskim tradycyjnym znaczeniu literaturoznawstwo porównawcze spoczywało na dwóch podstawowych założeniach: po pierwsze, w badaniach literackich należało oprzeć się na jak najszerszej znajomości języków obcych, przy czym najchętniej widziano, gdy znajomość ta obejmowała skrzyżowanie rozmaitych grup językowych (np. romańskiej i germańskiej lub germańskiej i słowiańskiej itd.); po drugie, pole badawcze komparatysty ograniczało się prawie wyłącznie do szukania związków, współzależności i zależności literackich. W tym ostatnim wypadku chodziło głównie o gromadzenie materiału dowodowego, który miałby świadczyć o „faktycznych stosunkach” między różnojęzycznymi pisarzami, o wpływach i ich źródłach, o twórczych kontaktach między literaturami narodowymi itp.

Pisząc na początku lat sześćdziesiątych o kryzysie literatury porównawczej, René Wellek ubolewał nad jej faktograficznym charakterem, nad jej zdecydowaną preferencją do interpretowania zjawisk literackich zewnętrznymi uwarunkowaniami, a więc historią opinii publicznej, specyfiką charakteru narodowego czy – najogólniej rzecz biorąc – szeroko rozumianą historią kultury. Uzdrawienie tej sytuacji widział on w skoncentrowaniu się na tzw. „literackości”, czyli problematyce sformułowanej przez formalistów rosyjskich, i dodawał, że najchętniej widziałby literaturę „bez granic”, tzn. narodowych podziałów, i aby profesorzy zajmujący się tym przedmiotem byli po prostu znani jako profesorzy literatury, podobnie jak znani są np. profesorowie filozofii, historii czy innych dyscyplin naukowych.

Wbrew tak niekorzystnej diagnozie dyscypliny, komparatystyka amerykańska wchodziła w swój niezwykle dynamiczny okres i n s t y t u a l i z a c j i, z całym bagażem owych obciążeń metodologicznych, które z taką gorliwością piętnował Wellek, co ujawniało zresztą – jeśli posłużyć się jego terminem – „kryzys” kompa-

Szkice

ratystyki w skali światowej, ale w przypadku sytuacji amerykańskiej uwidoczniło się ze szczególną ostrością. Przyczynę tego stanu rzeczy należy prawdopodobnie upatrywać w nadzwyczaj szybkim rozwoju studiów porównawczych po drugiej wojnie światowej, w owej wspomnianej przed chwilą instytualizacji, czyli ich administracyjnemu usankcjonowaniu na uniwersytetach amerykańskich. Wystarczy przypomnieć, że jeśli na początku lat sześćdziesiątych istniało w Stanach Zjednoczonych ponad 80 katedr, instytutów i zakładów literatury porównawczej, to w roku 1975 liczba ta się podwoiła. Wiązało się to też z zatrudnieniem setek nowych (przeważnie młodych) pracowników naukowych, nie zawsze spełniających wymogi stawiane przez Amerykańską Asocjacje Literatury Porównawczej (ACLA).

Raporty H. Levina (1965)
i T. Greene'a (1975)

Charakterystyczne pod tym względem są dwa raporty sporządzone właśnie na zamówienie ACLA w latach 1965 i 1975 przez specjalnie powołane w tym celu komisje pod przewodnictwem profesorów H. Levina oraz T. Greene'a (stąd nazwy raportów)¹. Komisja Levina przestrzegała przed nadmiernie szybkim rozprzestrzenianiem się literatury porównawczej na uniwersytetach; jej członkowie wyrazili obawy, że tak gwałtowny, niekontrolowany rozwój może się negatywnie odbić na jej jakości i dalszym rozwoju, a tym samym podważyć jej status naukowy. Dlatego zalecenia metodologiczne, badawcze i dydaktyczne komisji szły w kierunku zastosowania bardziej rygorystycznych reguł, którymi miałyby się komparatystyka kierować. Komisja sprzeciwiała się wprowadzeniu literatury porównawczej do każdej uczelni akademickiej, sugerowała potrzebę przedyskutowania jej form organizacyjnych i postulowała konieczność rozróżnienia między wykładem literatury obcej w przekładach a podobnym przedmiotem w ramach programu literatury porównawczej. Wprawdzie w tym ostatnim przypadku raport uwzględniał możliwość posługiwania się tłumaczeniem w stosunku do tzw. „języków odległych”, to jednak zdecydowanie stwierdzał, że studentów musi obowiązywać przyswajanie tekstów literackich w językach oryginału. Od razu powstawało jednak pytanie, czy program taki da się zrealizować z powodzeniem na pierwszym stopniu studiów, czyli bakalaureatu. Raport tę wątpliwość uwzględniał, ale próbował również znaleźć jakieś pozytywne rozwiązanie, gdyż na wielu uniwersytetach istniały już programy licencjackie literatury porównawczej. W ramach takiej specjalizacji student miałby opanować dwie literatury (z których jedną mogłaby być literatura angielska) oraz jeden język obcy, a w razie gdyby specjalizacja nie obejmowała literatury angielskiej, otrzymanie bakalaureackiego dyplomu byłoby uzależnione od znajomości dwóch obcych języków i literatur. Znacznie ważniejsze jednak było to, że ra-

^{1/} *The Levin Report, 1965. Report on Professional Standards, w: Comparative Literature in the Age of Multiculturalism*, edited by Charles Bernheimer, Baltimore and London 1995, s. 21-27; tamże *The Greene Report, 1975*, s. 28-38.

Mozejko Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

port wyraźnie ukierunkowywał program komparatystyki (a więc także studia magisterskie i doktoranckie) na literatury europejskie. W praktycznej realizacji oznaczało to, że jej datujący się od zakończenia drugiej wojny światowej „internacjonalizm”, jak określał to H. Levin, ograniczał się prawie wyłącznie do obszaru literatur zachodnioeuropejskich oraz literatur starożytnych – greckiej i łacińskiej. To właśnie ten punkt raportu, a później i całego programu literatury porównawczej, stał się przedmiotem ostrych ataków jej reformatorów spod znaku wielokulturowości.

Raport T. Greene’a niewiele odbiegał w swej ocenie od postulatów raportu H. Levina; wskazywał natomiast na pewne zagrożenia wynikające ze strony nowych programów tzw. studiów interdyscyplinarnych oraz negatywnie ustosunkowywał się do teorii literatury jako części składowej komparatystyki. Sprawozdanie odnotowywało ujemne skutki szybkiego tempa rozwoju komparatystyki, szczególnie widoczne na szczeblu bakalaureatu. W tym ostatnim wypadku raport z dużym niepokojem wskazywał na utożsamienie przedmiotu „literatury światowej” (tzw. *World Literature*, czyli całkowicie wykładanej w przekładach) z literaturą porównawczą *sensu stricto*, gdzie studiowanie literatury miało być prowadzone w językach oryginału. Odejście od tej zasady w praktyce pedagogicznej jeszcze bardziej zwiększyło popularność literatury porównawczej, co w konsekwencji doprowadziło do konfliktu z katedrami literatur narodowych, które zaczęły upatrywać w nowej dyscyplinie groźnego konkurenta i dążyć do ograniczenia jego dalszego wzrostu, bowiem wiązało się to z przesunięciem dystrybucji finansowych, uzależnionych zwykle w ramach wydziałów od ilości zapisów na istniejące kierunki studiów. Był to wyraźny przykład tego, jak problematyka naukowa przeplatała się z bardzo praktycznymi potrzebami poszczególnych katedr czy instytutów i uzależniona była od zasobów materialnych.

Chcąc zapobiec pogłębianiu się tego konfliktu, Greene zalecał następujące środki zaradcze: stwierdzał, że bez bliskiej współpracy z innymi katedrami nie może istnieć „zdrowy” program komparatystyki; każda jednostka administracyjna literatury porównawczej powinna zatrudniać co najmniej dwóch dyplomowanych komparatystów, niezbędna też jest bliska współpraca z katedrą anglistyki oraz z całą humanistyką. Określając posługiwanie się przekładem za tendencję „naruszającą” istotę komparatystyki, raport postulował znaczne zmniejszenie zapisów na studia dyplomowe oraz zaostrzenie wymagań wobec doktorantów. Każdy doktorant miałby rozpoczynać studia ze znajomością przynajmniej dwóch języków obcych, a przy obronie pracy doktorskiej posiadać umiejętność analizowania tekstów w czterech językach, w tym w jednym z języków starożytnych. Z punktu widzenia teoretycznego wymagania takie były usprawiedliwione, ale w praktyce zmiany w połowie lat siedemdziesiątych zaszły już tak daleko, zarówno w zakresie pedagogiki, jak i badań naukowych, że raport Greene’a rozumiany jako propozycja metodologiczna niewiele już mógł zmienić. Można bez przesady postawić tezę, że dopiero teraz, tzn. w połowie lat siedemdziesiątych, w następstwie tych właśnie przemian komparatystyka wkraczała w okres rzeczywistego i poważnego kryzysu.

Tzw. „amerykańska” koncepcja literatury porównawczej a identyczność dyscypliny jako całości

W 1961 r. Henry H. H. Remak ogłosił artykuł pt. *Literatura porównawcza, jej definicja i funkcja*². Autor wyraźnie podkreślał swą opozycję wobec „szkoły francuskiej” trzymającej się, jego zdaniem, zbyt rygorystycznie tradycji pozytywistycznej i definiował komparatystykę jako badanie literatury wykraczające poza granice jednego kraju oraz związków istniejących między literaturą a innymi sferami wiedzy i przekonań, takimi np. jak: sztuka (malarstwo, rzeźba, muzyka, architektura), filozofia, historia lub nauki społeczne.

Podobne stanowisko zajął A. Owen Aldridge w książce, wydanej pod jego redakcją, *Comparative Literature. Matter and Method*³ (Literatura porównawcza. Przedmiot i metoda). Oczywiście koncepcja ta pozostawała w sprzeczności z przedstawionymi wyżej raportami (tzn. sytuacją amerykańską), bowiem mówiły one głównie o studiowaniu t w ó r c z o ś c i l i t e r a c k i e j na podstawie znajomości języków obcych, a więc reprezentowały wąskie rozumienie dyscypliny, bliższe tzw. „szkole francuskiej”. A zatem stanowiska H. Remaka i A. Owena Aldridge’a rzucały nie tylko wyzwanie „szkole francuskiej”, ale też poddawały rewizji wąski, tradycyjny praktycyzm uczelni amerykańskich, polegający często na utożsamianiu nauki języka z nauką literatury. We wspomnianych zbiorach artykułów ukazały się jeszcze inne prace ilustrujące nową koncepcję literatury porównawczej. Tłumacząc stosunek, jaki zachodzi między ideami a literaturą, N. P. Stallknecht⁴ (w *Idee a literatura*) podkreślał, że pojęcie idei odnosi się do bardziej refleksyjnych, głębszych pokładów ludzkiej świadomości i pozostaje w opozycji do bezpośredniego zmysłowego i emocjonalnego doświadczenia człowieka. Idea może być zdefiniowana jako temat pobudzający refleksję, dlatego literatura musi obejmować historię idei, bowiem wielkie okresy literackie różnią się od siebie tym, że odwołują się do odmiennych obrazów czy charakterów ludzkiej natury i w procesie twórczości z powodzeniem osiągają ich obiektywizację⁵. Również książka A. Owena Aldridge’a zawierała prace wychodzące poza obręb metody porównawczej opartej wyłącznie na tekstach literackich. Edwin M. Moseley w artykule *Religia a gatunki literackie*⁶ zastanawiał się nad współzależnością między religią i różnymi formami literatury. Jeśli pochodzenie poezji można wiązać z zakłębieniami obrzędów pierwot-

^{2/} H. H. H. Remak *Comparative Literature, Its definition and Function*, w: *Comparative Literature: Method and Perspective*, eds. Newton P. Stallknecht and Horst Frenz, Carbondale 1961, s. 3-37.

^{3/} *Comparative Literature: Matter and Method*, edited with Introductions by A. Owen Aldridge, Urbana-Chicago-London 1969, s. 1.

^{4/} *Comparative Literature: Method...*, s. 116-152.

^{5/} Tamże, s. 117-118.

^{6/} E. M. Moseley *Religion and the Literary Genres*, w: *Comparative Literature: Matter...*, s. 161-174.

Możejko Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

nych wierzeń i magią słowa, dramat zaś z rytualnym tańcem, a nieco później także z liturgią religijną, to proza rozwinęła się poza literaturą opartą na obrzędowości i stała się przejawem lekceważenia, braku szacunku dla wartości reprezentowanych w historii przez różne etapy rozwoju ludzkości (np. powieść łotrzykowska sztydziła z heroiki, była antyfeudalna, wyśmiewała tradycję rycerskości oraz epikę, która te wartości lansowała). Jednakże w końcowej części swych rozważań E. M. Moseley zdaje się sugerować, że nowoczesna powieść, której zarzuca się ignorowanie akcji, osiąga swój porządek poprzez odwołanie się do ponadczasowych symboli, form archetypalnych, do niezmiennych mitów, które przetrwały w wyobrażeniach i obrzędach człowieka. Uzasadniając swoje twierdzenie, autor odwołuje się do powieści Joyce'a *Ulysses* (z jej punktem odniesienia: Homerowską *Odyseją*) oraz Faulknera *The Sound and the Fury* – i *Wielkim Tygodniem*. Można bez przesady powiedzieć, że jeśli lata sześćdziesiąte zapoczątkowały zdecydowany zwrot w postawie badawczej komparatystów amerykańskich, to lata siedemdziesiąte znalazły się pod wyraźną dominacją szkoły amerykańskiej, a ich typowym wykładnikiem stała się opublikowana w 1982 r. praca zbiorowa pt. *Interrelations of Literature*. Zawierała ona trzynaście esejów, z których każdy omawiał współzależność literatury z innymi przejawami twórczości artystycznej czy intelektualnej w ogóle, jak np. literatura a filozofia, literatura a nauka, literatura i sztuki plastyczne itd.⁷

Jednakże ta nowa tendencja coraz bardziej oddalała badania komparatystyczne od swych pierwotnych wzorców zakorzenionych w pozytywistycznej tradycji francuskiej i jednocześnie zbliżała je na niebezpieczną odległość do tego, co zaczęto określać terminem „studia kultury” (*cultural studies*). Zapoczątkowane w latach sześćdziesiątych przez literaturoznawców amerykańskich rozszerzenie pojęcia literatury porównawczej zbiegło się z gruntownym przewartościowaniem, rozszerzeniem pojęcia kultury. Wydaje się jednak, że dwie książki stały się bodźcem i odegrały szczególną rolę w procesie tych zmian: C. P. Snowa *The Two Cultures* (1959; Dwie kultury) oraz T. Kuhna *The Structure of Scientific Revolution* (1962; Struktura rewolucji naukowej). To właśnie C. P. Snow uszczypliwie pisał o

literackich intelektualistach, którzy korzystając z tego, że kiedy nikt im się dokładnie nie przyglądał, przywłaszczyli sobie miano „intelektualistów”, tak jak gdyby inni (intelektualiści) nie istnieli.⁸

Zdaniem C. P. Snowa, podział na „dwie kultury”, tzn. kulturę nauk ścisłych i kulturę nauk przyrodniczych, z jednej strony, z drugiej zaś – na kulturę literacką (przez tę ostatnią rozumiał on całą humanistykę i sztuki piękne), jest zjawiskiem w świecie zachodnim niepożądanym, aby nie powiedzieć groźnym, i jak długo taki podział istnieje, można co najwyżej mówić o istnieniu dwóch podkultur.

^{7/} *Interrelations of Literature*, eds. Jean-Pierre Barricelli and Joseph Gibaldi, New York 1982, s. 329.

^{8/} C. P. Snow *The Two Cultures*, Cambridge 1998, s. 4.

Szkice

Pojęcie kultury, kojarzone w przeszłości z literaturą, sztuką i muzyką, a więc związane przede wszystkim z „wysoką”, artystyczną, twórczą aktywnością jednostki, zaczęło ulegać daleko idącej modyfikacji głównie pod wpływem antropologicznych teorii kultury, które nadawały jej znacznie szersze znaczenie przez włączenie w jej zakres innych przejawów ludzkiej egzystencji, takich np. jak: zachowanie przy jedzeniu czy nawet samo pożywienie, prowadzenie rozmów, współżycie seksualne, etyka pracy, rytualizowane formy współlistnienia społecznego, tradycja polityczna, życie rodzinne itp. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych badania tego typu były jeszcze prowadzone przez pewien czas w katedrach antropologii lub komunikacji, w Anglii doprowadziły one do powstania odrębnej dyscypliny naukowej pod nazwą *cultural studies*, z mocnym ośrodkiem badawczym w Birmingham (tzw. Centre for Contemporary Cultural Studies).

Oczywiście powstanie nowej dyscypliny naukowej z tak szerokim zakresem zainteresowań i zarazem przy postępującym rozszerzeniu sfery badawczej i dydaktycznej literatury porównawczej stało się poważnym „zagrożeniem” dla tej ostatniej i doprowadziło na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do jej poważnego kryzysu. Coraz bardziej zacierała się granica między komparatystyką a kulturoznawstwem, które zaczęło także obejmować swym zasięgiem niektóre aspekty problematyki literaturoznawczej. Kryzys ten uległ dalszemu pogłębieniu wraz z bardzo wyraźnym rozluźnieniem rygorystycznych wymogów znajomości języków i rosnącej roli przekładów w praktyce pedagogicznej (wykłady, ćwiczenia, lektura). Zmiany te towarzyszyły właśnie procesowi upowszechnienia terminu *wielokulturowość*. Tu niezbędna jest krótka dygresja. Posługując się pojęciem wielokulturowości, którego ojczyzną jest Kanada, trzeba pamiętać, że nie jest ono jednoznaczne. W odniesieniu do problematyki społecznej używane jest co najmniej w trojakim znaczeniu: a) społeczeństwa charakteryzującego się heterogeniczną strukturą etniczną i kulturalną; b) idealnej równości i wzajemnego poszanowania między mieszkańcami różnych grup etnicznych; c) usankcjonowanej prawem polityki wewnętrznej jakiegoś rządu, który gwarantuje swym obywatelom równość bez względu na ich rasę, wyznanie, pochodzenie etniczne lub społeczną pozycję.

W zakresie literaturoznawstwa termin „wielokulturowość” implikuje rewizję tradycyjnych kanonów literatury, włączenie do edukacji literackiej dyskursów dotychczas całkowicie negowanych, a więc np. literatury murzyńskiej, feministycznej, postkolonialnej, literatury gejów, literatur peryferyjnych, etnicznych lub tzw. „mniejszego zasięgu”⁹. Proces ten posunął się tak dalece, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaczęły pojawiać się prace postulujące potrzebę stworzenia „nowego paradygmatu” badania literatury, który miałby właśnie polegać na włączeniu problematyki studiów literackich do kulturoznawstwa. Sko-

⁹ Zagadnieniu temu poświęcony był cały numer „Canadian Review of Comparative Literature” 1989 vol. XVI, nr 3/4; tam mój artykuł pt. *Ethnic or National?: Polish Literature in Canada*, s. 809-825. Przedruk w: *Literatures of Lesser Diffusion*, ed. Joe Pivato, Edmonton 1990, s. 255-271.

Możejko Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

ro studia literackie, jak twierdził F. R. Leavis¹⁰, zbudowane zostały na opozycji literatura – kultura popularna, to w ramach kulturoznawstwa, które łączy w sobie zarówno „wysokie”, jak i „niskie” warstwy kultury, powinna się znaleźć także literatura i jej badanie. Tak przynajmniej twierdził Antony Easthope w książce *Literary into Cultural Studies*¹¹ (Studia literackie do kulturoznawstwa). Całe postępowanie dowodowe autora tej pracy da się sprowadzić do jednej zasadniczej tezy, a mianowicie, że niezależnie od tego, jak próbujemy wyjaśnić specyfikę literatury, dokonujemy tego zawsze w szerszym kontekście kulturowym.

Raport Ch. Bernheimera i rozszerzenie „przestrzeni badawczej” komparatystyki

Odpowiedzią na wątpliwości i trudności związane z określeniem tożsamości literatury porównawczej jako odrębnej dyscypliny naukowej stał się raport¹² opracowany w 1993 r. przez komitet pod przewodnictwem Ch. Bernheimera, profesora komparatystyki i teorii literatury w University of Pennsylvania. Raport miał charakter podsumowujący dotychczasowy rozwój literatury porównawczej w Stanach Zjednoczonych i zarazem postulatyczny, formułujący jej nowe cele oraz odpierający zarzuty krytyków. Największą niespodzianką było chyba to, że raport wywołał burzliwą, nie spotykaną dotychczas na taką skalę falę dyskusji, która przetoczyła się przez całą drugą połowę lat dziewięćdziesiątych i w której wzięli udział znani kulturoznawcy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Co nowego wnosił raport Bernheimera do dotychczasowych polemik skupiających się wokół tej dyscypliny?

Nawiązując przede wszystkim do raportów H. Levina i T. Greene’a, Bernheimer wskazywał, że były one pisane w okresie ogromnej ekspansji komparatystyki i odzwierciedlały praktykowanie tej dyscypliny (lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte i siedemdziesiąte) w zupełnie odmiennym kontekście historycznym, kulturalnym i politycznym. Kontekst ten rzeczywiście uległ daleko idącej transformacji i nikt nie kwestionował potrzeby odnowienia pola („field”) badawczego literatury porównawczej. Różnice zdań zaczynały się tam, gdzie chodziło o określenie jej nowego zakresu jako odrębnej dyscypliny naukowej.

W swej części postulatycznej raport po prostu potwierdzał i sankcjonował tendencje istniejące w literaturze porównawczej od połowy lat siedemdziesiątych, a więc wspomniane już wyżej badania obejmujące literaturę popularną lub marginesów społecznych, mniejszości etnicznych, tzw. literatury peryferyjne lub „mniejszego zasięgu” itd. Raport uznał te tendencje nie za przejaw kryzysu komparatystyki, lecz za dowód jej adekwatności i umiejętności przystosowania się do nowych wymagań czasu i przemian w zakresie kultury. Opublikowanie raportu

^{10/} Zobacz jego *Mass Civilisation and Minority Culture*, „Minority Pamphlets” nr 1.

^{11/} A. Easthope *Literary into Cultural Studies*, London and New York 1993, s. 202.

^{12/} *Comparative Literature...*, ed. Ch. Bernheimer, s. 39-48.

Szkice

Bernheimera zbiegło się zresztą z pełnym rozkwitem studiów kultury i zawartą w nich (wspomnianą już wyżej) tendencją do „wchłonięcia” literatury w ich obręb.

Metodologiczną odpowiedzią na ten postulat było jego odwrócenie: w dążeniu do zachowania swej odrębności, komparatystyka musi włączyć w zakres swego materiału badawczego szeroko pojętą kontekstualizację kulturową. Zjawiska literackie przestają być wyłącznym przedmiotem zainteresowania tej dyscypliny i muszą być rozpatrywane jako jedna z możliwych praktyk w złożonym, zmieniającym się i często konfliktowym polu produkcji kultury. W konsekwencji takiego rozumowania zakwestionowano również pojęcie interdyscyplinarności, które było rezultatem historycznie ukształtowanych „działek wiedzy”, ograniczonych „terytoriów” mających ułatwić ustalenie ekspertyzy profesjonalnej. Spośród wielu możliwych metod badawczych literatury czy humanistyki w ogóle, literatura porównawcza wychodzi dziś poza opłotki skonwencjonalizowanych studiów interdyscyplinarnych, rozszerza i próbuje znaleźć nowe rozwiązania teoretyczne dla p r z e k r a c z a n i a granic dzielących różne sfery produkcji kultury oraz uczestniczy w znalezieniu nowych zadań integracji. Jaką pozycję w tym procesie powinna zająć wobec siebie komparatystyka, albo, innymi słowy, jakimi drogami można te cele osiągnąć? Odpowiedź na to pytanie sprowadza się do czterech zasadniczych punktów i zawarta jest nie tylko w propozycjach Bernheimera, lecz uwidacznia się od kilku lat bardzo wyraźnie zarówno w praktyce pedagogicznej instytucji, jak i zatrudnianiu młodych pracowników naukowych.

1) Instytuty dokonały daleko idącej rewizji programów, polegającej na zmniejszeniu nacisku na studiowanie tzw. „literatury wysokiej”, z jednej strony, oraz na zwiększeniu zainteresowania literaturą popularną (przykładowo: fantastyka naukowa, literatura westernów, współczesnego romansu itd.) – z drugiej. Chodzi w tym wypadku o zbadanie c a ł e g o dyskursywnego kontekstu, w jakim teksty powstają, i stwierdzenie, jak takie poziomy („wysoki”, „niski”) są konstruowane. W ten sposób produkcja „literatury” jako przedmiot studiów może być porównana do produkowania muzyki, filozofii, historii itp. jako podobnych systemów dyskursywnych.

2) Raport Bernheimera zdecydowanie zalecał z ł a g o d z e n i e zakorzenionej w tradycji komparatystycznej niechęci wobec zagadnienia przekładów¹³ i wyraźnie nawiązywał do myśli Claudia Guilléna, wypowiedzianej w pracy pt. *The Challenge of Comparative Literature*¹⁴, że „studiowanie przekładu jest przedmiotem o fundamentalnym znaczeniu dla literatury porównawczej”. Chodziło w tym wy-

^{13/} Zob. szczegółowe omówienie tego problemu w moim artykule *Przekład w kontekście studiów porównawczych: rys historyczny*, który ma się ukazać w kolejnym tomie serii „Przekład”, wydawanej przez Profesora P. Fasta.

^{14/} C. Guillén *The Challenge of Comparative Literature*. Translated from Spanish by Cola Franzen, Cambridge, Massachusetts, and London 1994, 450 s.

Możejko Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

padku nie tyle o posługiwanie się przekładem w toku praktyki pedagogicznej, ile o rolę przekładu jako paradygmatu umożliwiającego lepsze zrozumienie oraz interpretację różnych, obcych sobie tradycji dyskursywnych. Literatura porównawcza nie tylko zmierza do tego, aby pokazać, co zostaje w przekładzie zagubione, ale i co się przez przekłady zyskuje – znajomość specyficznych systemów wartości różnych kultur, stylów, dyscyplin, instytucji, środków przekazu itd. Uwzględniając opinie bezwzględnie przeważające wśród komparatystów, raport podkreślał jednak, że opanowanie kilku języków pozostaje nadal podstawą, fundamentalnym obowiązkiem badacza tej dyscypliny i w tym właśnie dostrzegał jedną z istotnych różnic dzielących studia kultury od komparatystyki literackiej: jeśli badanie kultury ma charakter monolingwistyczny, to komparatystyka musi ciągle odwoływać się do znajomości wielu języków.

3) Trzeci kierunek zmian, odnotowany i postulowany przez raport Bernheimera, to problem rekontekstualizacji anglo-amerykańskiej i europejskiej perspektywy badawczej. Wskazuje on na konieczność ograniczenia dominacji tych perspektyw na korzyść „głosów zmarginalizowanych”, które obejmowałyby również niektóre zlekceważone dotychczas lub zaniedbane literatury europejskie¹⁵. Ten aspekt wielokulturowości nie może kierować się nakazami politycznej poprawności, gdyż chodzi tu o poważną refleksję i sprzyjanie rozwojowi stosunków kulturalnych, przekładów, dialogu itd.

4) Wreszcie czwarty krąg zagadnień miałby obejmować prace porównawcze nad różnymi środkami mediów, poczynszy od najwcześniejszych inkunabułów aż po współczesną telewizję, hiperteksty i rzeczywistość wirtualną. Pod tym względem literatura porównawcza spełniałaby funkcję historii różnych form przekazu ekspresji kulturalnej. Materialna forma tej ekspresji – książka, która w ciągu wieków była przedmiotem badań, znajduje się w procesie transformacji spowodowanej technologią komputerową i rewolucją w metodach komunikacji; proces tych przemian należy poddać dokładnej analizie.

Raport Bernheimera uwzględnia zarówno praktykowaną już w ramach niektórych programów literatury porównawczej metodologię badawczą, jak i zawiera postulaty jeszcze nie wypróbowane i trudno przewidzieć, jak potoczą się dalej losy tej dyscypliny, w jakich punktach ustabilizują się jej priorytety. Z dyskusji, jaką ten raport wywołał, można wnioskować, że komparatystyka nadal pozostaje dyscypliną prężną, choć może nie tak jasno sprecyzowaną jak w przeszłości. Główne zastrzeżenia dotyczą jej zbyt rozszerzonego zakresu kompetencji i w związku z tym nadmiernego zbliżenia do studiów kultury. Michael Riffaterre w odpowiedzi¹⁶ na raport Bernheimera stwierdził, że jest on nie tyle wyznacznikiem nowych obszarów czy koncepcji literatury porównawczej, ile odpowiedzią na rosnące znaczenie

^{15/} Z perspektywy polskiej problematykę tę podjął niedawno Profesor Andrzej Borowski w pracy *Powrót Europy*, Kraków 1999, szczególnie w rozdziale pierwszym: *Powrót Europy*.

^{16/} M. Riffaterre *On the Complementarity of Comparative Literature and Cultural Studies*, w: *Comparative Literature...*, ed. Ch. Bernheimer, s. 66-73.

Szkice

studiów kultury i tym samym (wbrew swym intencjom) stanowi platformę służącą zbliżeniu do studiów kultury. Tymczasem należy właśnie dążyć do rozgraniczenia tych dwóch dziedzin wiedzy. Dlatego kwestionuje on właśnie tak mocno podkreślaną przez Bernheimera zasadę kontekstualizacji, która jego zdaniem jest podstawą studiów kultury, a nie komparatystyki literackiej. W przedstawionych koncepcjach raportu nastąpiło przesunięcie z płaszczyzny faktów literackich na teren genezy. Należy temu zapobiec poprzez śmielsze wprowadzenie do badań porównawczych teorii literatury spod znaku dekonstrukcji oraz rozpatrzenie pojęcia *d e k o n t e k s t u a l i z a c j i*, co pozwoliłoby przywrócić należną tekstom literackim rangę. Jego zastrzeżenia budzi też kwestia roli przekładów w obrębie literatury porównawczej. Jeśli przekłady mają stać się narzędziem zbliżenia kulturalnego, to muszą one przybrać formę dwojaką: przekładu niedoskonałego i przekładu literackiego. W pierwszym wypadku główną rolę miałyby odgrywać komentarze, glosy interpretacyjne, parafrazy itp.; w drugim – chodziłoby o dostarczenie czytelnego przekładu dla szerszego odbiorcy. Istotne zastrzeżenia wysunął też pod adresem raportu znany badacz i teoretyk literatury, Jonathan Culler, w wypowiedzi pod znamienym tytułem *Nareszcie literatura porównawcza!*¹⁷. Zdaniem Cullera, program wysunięty przez komisję Bernheimera jest zbyt „imperialistyczny”, aby mogły się na niego zgodzić uniwersytety, zezwala bowiem na włączenie do studiów porównawczych dyskursów innych niż literatura (np. filozoficznych, psychoanalitycznych, politycznych itd.). Culler widzi możliwość innego rozwiązania: skoro katedry literatur narodowych przejęły na siebie badanie całej produkcji kulturalnej, przed komparatystyką otwiera się wielka szansa studiowania literatury jako zjawiska ponadnarodowego (*transnational phenomenon*). W ten sposób literatura porównawcza znalazłaby swoją tożsamość i objęła swym zasięgiem badania literackie w swych najszerzych wymiarach; jej centralną „odpowiedzialnością” stałoby się studiowanie literatury, realizowane w sposób jak najbardziej zróżnicowany. W związku z uwagami Cullera szczególnie interesujący wydaje się głos Emily Apter, która wiąże rozwój powojennej komparatystyki z bezprecedensowym na taką skalę w dziejach nowoczesnej kultury zjawiskiem emigracji i napływem literaturoznawców europejskich na kontynent amerykański. Ponieważ migracja ludności jest nadal aktualnym faktem współczesnego świata – literatura porównawcza pozostanie nadal dyscypliną o pierwszorzędym znaczeniu¹⁸.

Debata nad istotą literatury porównawczej, jej ewolucją i znaczeniem jest wciąż procesem nie zakończonym¹⁹. Drogę, jaką komparatystyka literacka przeszła w ostatnich dwóch dziesięcioleciach, można by określić jako drogę dojrzwania.

^{17/} Tamże, s. 117-121.

^{18/} E. Apter *Comparative Exile. Competing Margins in the History of Comparative Literature*, w: *Comparative Literature...*, ed. Ch. Bernheimer, s. 86-96.

^{19/} *Comparative Literature Now. Theories and Praxice /La littérature comparée à l'heure actuelle. Théories et réalisations*, eds. T. Zepetnek and /et Milan V. Dimić with /avec Irene Sywenky, Paris 1999, 930 s.

Mozejko Literatura porównawcza w dobie wielokulturowości

W tym czasie asymilowała ona różnorodne metody badawcze i starała się utrwalić swe miejsce wśród innych nauk humanistycznych. Z nagromadzonego dotychczas doświadczenia jeden wniosek wydaje się być pewny: jej przyszły rozwój charakteryzować się będzie daleko idącym pluralizmem postaw badawczych, które łączyć będą w sobie zarówno tradycyjne rozumienie zadań tej dyscypliny, jak i otwartość na nowe próby rozszerzenia granic jej tożsamości.